

Kochani Radosni!

Wiem, że pisze ten list z małym opóźnieniem, ale na wymianie dzieje się tak dużo, że trudno mi znaleźć czas. Na samym początku chciałabym Was przeprosić za wszystkie błędy, które na pewno popełniłam. Tak to już bywa, kiedy nie używa się polskiego zbyt często.

Czas biegnie naprawdę szybko, trudno uwierzyć, że przebywam w Belgii już od ponad miesiąca. Z drugiej strony wydarzyło się tu tyle, że czasem mam wrażenie, że minęło co najmniej pół roku. Sama nie wiem od czego zacząć...

Szkola, do której chodzę to olbrzymi, dobra, trochę przesadziłam - duży kampus, w którego skład wchodzi/ budynek pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia ASO (czegoś w rodzaju naszego liceum ogólnokształcącego), internat, hala sportowa, lab (budynek z pracowniami chemicznymi, biologicznymi, fizycznymi itp.), szkoła dla przyszłych nauczycieli i BSO (technikum). Jestem uczennicą piątego roku ASO, więc większość dnia spędzam w bloku nr 9 (budynku trzeciego stopnia). Liceum w Belgii trwa 6 lat i jest podzielone na trzy stopnie, a każdy z nich trwa dwa lata. Chodzę do klasy o profilu Humane Wetenschappen czyli czegoś w stylu polskiego humania. Trudno jednak porównywać go do klas humanistycznych, bo przedmioty bardzo się różnią. Mamy tu, na przykład, psychologię, estetykę, kulturę (cztery godziny tygodniowo), sztukę, muzykę i seminarium filmowe. Ogólnie szkoła tutaj jest kompletnie inna od tej w Polsce. Lekcje trwają 50 minut i nie ma przerw pomiędzy każdą z nich. Zamiast tego mamy dwie krótkie przerwy rano i po południu oraz długą przerwę na lunch, która trwa ponad godzinę. Dzień w szkole okropnie mi się dłuży, bo kończymy o 16 lub 16.50. W środy opuszczamy mury szkoły w samo południe. Większość moich znajomych ma wtedy wolne, ale wymienny jeżdżą na lekcje niderlandzkiego do Roeselare. Kurs językowy to jedna z najfajniejszych części każdego tygodnia. W poniedziałki rano i w środy po południu spotykamy się na stacji w Roeselare i ze wszystkich sił próbujemy się czegoś nauczyć. Nie jest to proste, ale coraz więcej rozumiem, a to daje naprawdę dużą satysfakcję. W moim chapterze jest 14 wymienców z AFS i jedna dziewczyna z WEP, która została przygarnięta przez AFS. Pochodzimy z różnych stron świata (Chile, Boliwii, Dominikany, Hong Kongu, Tajlandii, Chin, Turcji, Słowenii i, oczywiście, Polski) i różni nas naprawdę wiele. Mimo to tworzymy zgrana grupę i z całą pewnością mogę powiedzieć, że ci ludzie są moimi przyjaciółmi. Niestety, nie wszyscy zostają w Belgii na cały rok. Chłopak ze Słowenii jest tu tylko przez trzy miesiące i w ten weekend ma już Mid-Stay Camp (przez co nie może jechać do Paryża z resztą grupy), a dziewczyna z Boliwii wyjeżdża już w kwietniu, bo jej szkoła nie zgodziła się na to, aby została na wymianie do lipca. Oboje należą do bliższego grona moich przyjaciół i na sama myśl o tym, że możemy się już więcej zobaczyć, chce mi się płakać.

Będzie już powoli kończyć. Mam nadzieję, że w Radosnej wszystko dobrze i nie macie czasu na nudę (wiem, że nie macie, bo musicie się uczyć :)). Trzymam za Was kciuki i mam nadzieję, że przetrwacie ten rok. Pozdrawiam gorącą klasę 2b, która meczy się pewnie z rozszerzoną chemią i biologią, i zastanawia się dlaczego wybrała ten profil. Nie martwcie się: teraz się śmieje, ale za rok będzie przeżywała to samo. Dacie rade! :)

Karolina :)

Lichtervelde, 5 grudnia 2013

Kochani Radosni!

Nadszedł grudzień. Mikołajki i Święta. Radość i wyczekiwanie na Boże Narodzenie. Doświadczam tego i ja, tutaj w Belgii.

Wczoraj zaczęły się egzaminy, więc moi znajomi nie mają czasu na nic. POza nauka, oczywiście. Początek egzaminów oznacza dla mnie początek pracy społecznej. Jakiej? Długo się nad tym zastanawiałam, ale w końcu zdecydowałam się na wolontariat w miejscowym przedszkolu. Szczerze mówiąc, nigdy nie sądziłam, że może to być aż tak męczące, ale po dwóch dniach spędzonych z dziećmi, straciłam całą energię. Pracuję od 8.30 do 17, bez przerwy. Dzieci nie dają nikomu czasu na odpoczynek. Biegają, skaczą i bez przerwy coś do Ciebie mówią. Po niderlandzku, jakżeby inaczej. Nie mogę używać angielskiego, więc staram się jak tylko mogę, ale nie powiem, że jest to dla mnie łatwe.

Jutro 6 grudnia, więc do przedszkola przychodzi Sinterklaas i Zwarte Piet. Sinterklaas to nasz Święty Mikołaj, a Zwarte Piet (w dosłownym tłumaczeniu: Czarny Piotr) jest jego pomocnikiem. Przybywają z Hiszpanii, na statku wylądowanym prezentami, które rozdają dzieciom z Belgii i Holandii w nocy z 5/6 grudnia. Dzieciaki są strasznie podekscytowane i czekają na swoje prezenty. Trochę im tego zazdroszczę.

POza tym, zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i na drzewach, latarniach i domach pojawiają się różnokolorowe lampki. Ta świąteczna atmosfera strasznie rozleniwia. Podziwiam ludzi, którzy mają teraz siłę na naukę. Jedyną rzecz na jaką ja mam ochotę, to ferie świąteczne, które zaczynają się za jakieś dwa tygodnie.

Nie wiem o czym mogłabym Wam jeszcze napisać, więc będę powoli kończyć. Przepraszam za liczne błędy, ale myślę teraz w trzech językach i zbudowanie gramatycznie poprawnego zdania przychodzi mi z wielką trudnością. Jest to ostatni list przed Świętami, więc to chyba odpowiedni moment na życzenia: Życzę Wam Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, Wigilii spędzonej w rodzinnym gronie, wielu prezentów pod choinką i pysznych smakołyków na wigilijnym stole. Dobrej zabawy w Sylwestra i Szczęśliwego Nowego Roku!

Do napisania,  
Karolina

8 stycznia 2014 r.

Kochani Radosci!

Zaczne od zyczen. Wiec... nie zaczyna sie zdania od 'wiec'. Ok, jeszcze raz. Zycze wam szczesliwego nowego roku. Mam nadzieje, ze spelnia sie wszystkie wasze marzenia, szkola was nie wykonczy i wiekszosc rzeczy bedzie szlo po waszej mysli. Maturzystom zycze swietnej zabawy na studniowce i, oczywiscie, dobrze zdanej matury.

Grudzien... co za miesiac! Zaczniemy od tego, ze wiekszosc grudnia spedzilam leniuchujac. Jak wiecie, przez pierwsze dwa tygodnie pracowalam w przedszkolu... Nie nazwalabym tego odpoczynkiem, nawet nie wyobrazalam sobie jak ciezka moze byc praca z malymi dziecmi. Zwlaszcza wtedy, kiedy posluguja sie obcym jezykiem. Mialam jednak troche wiecej czasu, chocby w srody po poludniu, poniewaz nasz nauczyciel niderlandzkiego odwolal lekcje do konca przerwy swiatecznej. W ostatni dzien egzaminow zaczelo sie swietowanie. Spedzilam calkiem przyjemny dzien z moimi szkolnymi znajomymi. Po egzaminach nie musieliśmy isc do szkoly, choc przerwa swiateczna zaczynala sie tydzien pozniej. Belgowie spedzili te dni na odstresowywaniu sie: dziewczyny robily zakupy, a chlopcy... w sumie nie wiem dokladnie. W kazdym razie, atmosfera zobowiazynala wrecz do wyjscia z dolu. Razem z siostra i jej kuzynka pojechalysmy do Gent. Zakupy swiateczne, prezenty na urodziny przyjaciol (zaskakujaca duzo ludzi ma urodziny w grudniu!) I tak do poniedzialku przed Swietami. Oczywiscie, nei jezdzilam kazdego dnia do Gent. raz do Brugii, raz do Antwerpii. Po dlugim dniu w Antwerpii, zostalam zaproszona na noc filmowa w domu mojej przyjaciolki z Boliwii, wiec noc przed Wigilia spedzilam ze znajomymi.

Swieta. Coz, niestety nie byl to najlepszy okres mojej wymiany. Nie chodzi tu o atmosfere, ale po prostu poczulam, ze tesknie za rodzina i wolalabym spedzac ten czas z moimi rodzicami. W Wigilie pojechalysmy na kolacje u siostry mojej mamy. Bylo przemilo i smacznie, ale zateksnilam za naszymi tradycyjnymi potrawami (nawet jesli wieksosci z nich nie jadam). Pierwszy dzien swiat byl duzo lepszy. Spedzilam go w domu brata mojego taty. Bylo duzo mniej oficjalnie, a na dodatek znalazlam wiecej osob. Ogolnie, rodzina mojego taty jest naprawde duza, wiec nie bylo czasu na nude. Moglam bawic sie z maluchami lub rozmawiac z osobami w moim wieku. Drugi dzien swiat nie jest tu obchodzony, wiec spedzilam go po prostu w domu, siedzac i czytając ksiazki.

W piatek, 27 grudnia, przyjechala do mnie Kasia Maka, ktora spedza ten rok w Walonii. Wreszcie moglam rozmawiac z kims po polsku. Pierwszego dnia pojechalysmy do Roeselare, gdzie probowalysmy troche pojezdzic na lyzwach. Niestety, nie bylo to latwe, bo lyzwy byly tepe. Nastepnie udalysmy sie do kawiarni i kupilysmy shaki. Kiedy wrocilysmy do Torhout, spotkalysmy moich znajomych z klasy i umowilysmy sie z nimi na spotkanie w sobote wieczorem. Nastepnego dnia pojechalysmy do Brugii. Po raz pierwszy naprawde zwiedzalam to miasto. Odwiedzilysmy nawet muzeum Salvadora Dali. Wieczorem pojechalysmy do Torhout, by spotkac sie z moimi przyjaciolmi, ale pojawil sie tylko jeden. Chwile porozmawialysmy i zaaranzowalysmy wieczor filmowy. W niedzieme pojechalysmy do Ieper, miasta, ktore odegralo wazna role podczas I Wojny Swiatowej, odwiedzilysmy Muzeum Flanders Fields, a potem pojechalysmy nad morze. Wieczorem wsiadlismy na rowery i probowalysmy odnalezc droge do domu, w ktorym mialysmy ogladac film. Nie bylo to latwe, bo bylo ciemno, a na dodatek nie bardzo wiedzialam jak sie tam dostac, ale w koncu nam sie to udalo. Razem z moim kolega ogladnelismy 'Seksmijse'. Kasia probowala nauczyc go kilku slow po polsku i musze przyznac, ze zapamietal kilak slow, m.in.: cicho, dwa i piec. W poniedzialek cala rodzina udalysmy sie do Gent, by pokazac jej jedno z ladniejszych miast w naszej okolicy (nie wliczam w to Brugii). Niestety byl to dzien jej wyjazdu, wiec nasze spotkanie skoczilo sie okolo godziny 15.

Dni mijaly szybko i nadszedl Sylwester. Pod wieczor zjedlismy duzo kolacje, a nastepnie ja i Louise udalysmy sie do Torhout, na impreze sylwestrowa. Moja siostra byla tam troche wczesniej niz ja, poniewaz ona poszla na spotkanie ze swoja przyjaciolka, a ja pojechalam tam samochodem 'dyskotekowym', poniewaz jedno z moich lepszych kolezanek miala wtedy swoje szesnaste urodziny. Po polnocy zabawa rozkrecila sie na dobre. Nie jestem w stanie powiedziec dokladnie ile razy

musiałam powtarzać 'Gelukkig Nieuw Jaar'. Życzenia składałam nie tylko znajomym, ale i ludziom, których widziałam po raz pierwszy w życiu.

Koncząc, grudzień był miesiącem pełnym ciekawych wydarzeń, wycieczek, spotkań ze znajomymi, ale również tęsknoty za domem. Mogę, bez żadnych wątpliwości, powiedzieć, że był to najlepszy miesiąc mojej wymiany w Belgii.

Do napisania,  
Karolina